



VI Przegląd Piosenki Chrześcijańskiej

Pozytywne Granie

tekst

MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

Ludzie muszą ze sobą rozmawiać. To jedyna droga, by budować, rozwijać się, a czasami nawet ocalić siebie lub innych. W trudnych chwilach nawet błahe wydawałoby się spotkanie może przynieść wiele dobra (str. IV-V). Ważne jednak, by nie była to rozmowa „za plecami”. Ta staje się przeciwieństwem tej prawdziwej, budującej. Kiedy aparat państwowy chce zamiast rodziców wychowywać dzieci, może być niebezpiecznie (str. VI). W takiej sytuacji jedynym wyjściem jest, by przynajmniej osoby mówiące o sobie: katolik, sprawujące funkcje publiczne, przestały wstydić się społecznej nauki Kościoła (str. III).

O Bogu nie można śpiewać inaczej, jak tylko pozytywnie. W ciągu sześciu lat w Wałbrzychu **udało się do tego przekonać kilkaset osób.**

W hali wałbrzyskiego OSIR-u wystąpiło 23 października ok. 400 wykonawców reprezentujących niemal wszystkie wałbrzyskie parafie, a także szkoły i osoby prywatne. Chętnych było jeszcze więcej, ale ograniczono ich liczbę ze względu na możliwości organizatorów. Pokazuje to jednak, że z roku na rok impreza cieszy się coraz większą popularnością. Przestała się też ograniczać jedynie do przeglądu piosenki. Obecnie to również odbywające się kilka razy w roku warsztaty muzyczne i teatralne. – Dzięki temu wzrasta poziom przygotowania występujących i ich zaangażowanie – mówi Piotr Wojnowski, organizator przeglądu i szef stowarzyszenia „Ludzie Jana Pawła II”. – Podsumowując sześć lat „Pozytywnego Grania”, widać, że udało się pobudzić młodzież w Wałbrzychu do śpiewania, do otwarcia i wyjścia na zewnątrz.

pozytywne śpiewanie zaczęło się tradycyjnie od wspólnej Eucharystii pod przewodnictwem bp. Ignacego Deca. Wielkim finałem natomiast był wspólny koncert zespołu „Arka Noego”.

Należy zwrócić uwagę, że jest to przegląd piosenki chrześcijańskiej, a nie festiwal. Nie ma więc rywalizacji o to, kto zaśpiewa najlepiej. Jest jednak profesjonalne jury,



MIROSLAW JAROSZ

Jedno z wyróżnień otrzymał zespół wokalny Aperto, działający przy WOK

które każdemu z wykonawców przekazuje swoje uwagi na temat wykonania. Najlepsi otrzymują wyróżnienia. W tym roku były to: schola Vincentes z parafii św. Franciszka z Asyżu, schola Oremus z parafii pw. Najświętszej Maryi Panny w Szczawnie-Zdroju, Ludzie Jana Pawła II, zespół wokalny Aperto oraz soliści Martyna Proniewicz i Anna Dymarczyk. Nagrodę księdza biskupa otrzymała schola Apocaliptis z Jedliny-Zdroju, a nagrodę prezidenta zespół Gimnazjum Sióstr Niepokalanek w Wałbrzychu.

Mirosław Jarosz

Modlitwa to za mało



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Nawiedzanie grobów zmarłych i modlitwa o ich zbawienie od zawsze towarzyszy uczniom Chrystusa. Nie można jednak zapominać, że także dobre uczynki mogą być ofiarowane w intencji zmarłych cierpiących w czyśćcu. Dlatego warto rozejrzeć się na cmentarzu za kwestującymi na potrzeby dzieł i instytucji charytatywnych. 1 listopada np. w Świdnicy odbędzie się zbiórka na rzecz Schroniska dla Bezdomnych im. św. Brata Alberta. Zebrane pieniądze będą przeznaczone na zakup opału dla pensjonariuszy domu. ■

ŚWIDNICA, 1.11.2009 R. W ubiegłym roku modlitwie na cmentarzu parafialnym przewodniczył bp Adam Bałabuch

Szkoła Formacji Duchowej



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Duchowość św. Franciszka będzie pierwszym tematem poruszonym w ramach nowej inicjatywy w diecezji

DIECEZJA. Wszystkich (świeckich i duchownych) może zainteresować fakt powołania do życia Szkoły Formacji Duchowej. – Formuła spotkań to sprawdzona

sesja formacyjna – informuje ks. K. Ora, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego. – Zaczynamy w piątek o 18.00, a kończymy w niedzielę o 14.00. Co między tymi datami? Modlitwa (Eucharystia, adoracja, liturgia godzin) konferencje, wykłady, cisza, rozmowy – zachęca pomysłodawca szkoły. Tematyka sesji: mistrzowie duchowości, słowo Boże, liturgia. Miejsce: Ząbkowice Śląskie, Dom Rekolekcyjny Księży Pallotyńców, ul. Piastowska 7. Koszt: 150 zł (nocleg, pokoje z łazienkami, pełne wyżywienie). Termin pierwszej sesji: 26–28 listopada. Temat: „Sam Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej” – testament św. Franciszka. Prowadzący: o. P. Bielenin, franciszkanin po studiach w Krakowie i w Rzymie. Zapisy i szczegółowe informacje: do 21 listopada, ks. K. Ora (tel. 609 830 588 lub 74 85 64 413).

Msze na cmentarzach

1 LISTOPADA: BIELAWA: o 14.00 Msza św. i o 15.00 procesja na obu cmentarzach. **DZIERŻONIÓW:** o 14.00 Msza św. i procesja na obu cmentarzach. **KŁODZKO:** ul. Długosza – 14.00 nabożeństwo i procesja na cmentarzu. **STRZEGOM:** Msza św. i procesja na cmentarzu: o 13.00 przy ul. Świdnickiej, o 14.00 przy ul. Olszowej. **ŚWIDNICA:** o 14.00 Msza św. i procesja na wszystkich cmentarzach. **ŚWIEBODZICE:** o 15.00 nabożeństwa na obu cmentarzach komunalnych. **WAŁBRZYCH:** ul. Moniuszki i ul. Przemysłowa: 14.30 – nabożeństwo w kościele Aniołów Stróżów, potem przejście z procesją po obu cmentarzach, na koniec Msza św. przy ul. Przemysłowej; ul. Poznańska: 14.00 – procesja z kościoła parafii św. Franciszka z Asyżu zakończona Mszą św. na cmentarzu; ul. Cmentarna: 15.00 – procesja z kościoła pw. św. Józefa Oblubieńca na cmentarz; parafia NSPJ: 14.00 – procesja z kościoła na cmentarz, potem Msza św.; parafia Niepokalanego Poczęcia NMP: 13.00 – Msza św. w kościele, po niej procesja na cmentarz; parafia św. Barbary: 14.00 – procesja z kościoła na cmentarz i Msza św.; parafia św. Jerzego: 14.00 – procesja z kościoła

na cmentarz; ul. Pułaskiego: 13.30 – procesja z kaplicy cmentarnej, 14.00 – Msza św.; ul. Żeromskiego: 13.00 – procesja z kaplicy cmentarnej i Msza św.; parafia św. Anny: 10.00 – Msza św. w kościele po niej procesja. **SZCZAWNO-ZDRÓJ:** nabożeństwo o 14.00 na cmentarzu. **ZĄBKOWICE ŚL.:** o 14.00 Msza św. i procesja na cmentarzu.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Dzień Zaduszny każe pamiętać także o zmarłych, za których nikt się nie modli

O górach z pasją



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Zawody wspinaczkowe Dni Gór odbyły się na jednej z najlepszych ścian wspinaczkowych na Dolnym Śląsku

ŚWIDNICA. Po raz 15. P. Snopczyński, himalaista mieszkający w podświdnickiej Pogorzale, oraz Świdnicki Ośrodek Kultury zaprosili wszystkich zakochanych w górach na Dni Gór. Od 20 do 24 października temat gór był poruszany w przeróżnych kontekstach i na różne sposoby. Były piesze rajdy, wystawy plenerowe, rozstrzygnięcia konkur-

sów, spotkania z filmem górskim, prelekcje i pokazy multimedialne, przegląd piosenki turystycznej, spotkania autorskie. Artystyczne ukoronowanie Dni Gór stanowił koncert znakomitej Martyny Jakubowicz, natomiast sportowym podsumowaniem imprezy były zawody wspinaczkowe o Puchar Starosty Świdnickiego.

Znawcy papieża

GRODZISZCZE. Rozstrzygnięto II Gminny Konkurs Wiedzy o Janie Pawle II. Organizatorem zawodów, które w tym roku nosiły hasło: „Oto Matka twoja”, jest podstawówka nosząca imię polskiego papieża. Rywalizowali ze sobą uczniowie z Tuszyna, Pszenna, Witoszowa, Lutomi Dolnej, Bystrzycy Gór-

nej i gospodarze. W klasyfikacji generalnej pierwsze miejsce zdobyli goście z SP im. Jana Pawła II w Tuszynie, drugie uczniowie SP im. Ludwiki Wawrzyńskiej w Witoszowie Dolnym, a na trzecim miejscu uplasowała się drużyna z SP im. Mikołaja Kopernika w Pszennie.

Animacja różańcowa

MISJE. 14 spośród 24 dekanalnych asystentów misyjnych wzięło udział w spotkaniu formacyjnym, jakie zorganizował ks. T. Czubak, diecezjalny dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych. Duchowni spotkali się w kłodzkiej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Warsztaty poprowadził ks. B. Michalski, sekretarz krajowy Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary i Papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła. – Wróciliśmy do korzeni modlitwy za misje – relacjonuje ks. Czubak. – Niewielu pamięta, że istniejące w parafiach koła różańcowe pierwotnie za swój główny cel miały modlitwę w intencji misji. Zachęca-

liśmy księży z terenu diecezji, by przywrócić tę świadomość członkom różańcowej rodziny – mówi. Nie dziwi zatem, że Tydzień Misyjny w Kościele jest obchodzony właśnie w październiku.

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, ul. Wałbrzyska 41
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

V sesja popularnonaukowa w Świdnicy Gdzie jest papieskie nauczanie?

Konkluzja sesji była jedna – nie jest dobrze, z drugiej strony coś w nas zostało. Wniosek – **musimy zacząć działać.**

Wauli świdnickiego WSD 21 października przy współpracy z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana” zorganizowano kolejną sesję popularnonaukową. Tym razem postawiono pytanie: „Co nam zostało ze społecznego nauczania Jana Pawła II?”. Odpowiedzi poszukiwali Zbigniew Borowik i ks. Jerzy Lewandowski z Warszawy, o. Mariusz Tabulski OSPPE z Wrocławia oraz Piotr Sosiński z Wałbrzycha.

Zmieńmy myślenie

Na pewno nie można powiedzieć, że nic nam nie zostało. Jeżeli spojrzymy na to, jak wyglądała świadomość Polaków przed pontyfikatem Jana Pawła II i jak wygląda dzisiaj, widzimy ogromny postęp.

– Wnioski są dwojakiej natury, pesymistyczne i optymistyczne – przekonuje Zbigniew Borowik, redaktor pisma „Społeczeństwo”. – Na pewno widoczny jest pozytywny wpływ tej nauki w wielu dziedzinach. Choćby to, że Unia Europejska opiera się na zasadzie pomocniczości, jednym z filarów katolickiej nauki społecznej. Wiele treści dotyczących ochrony godności człowieka jest obecnych w prawodawstwie krajowym i międzynarodowym. Niestety, widać też wiele braków. Najważniejsze dotyczą sporów o istotę człowieczeństwa. W zależności od tego, jakie padną odpowiedzi, mamy różne podejście do ważnych tematów, np. kwestii bioetyki. Problemem jest też to, że nie wszyscy ludzie, którzy przynajmniej się do wspólnoty wierzących, rzeczywiście się tą nauką przejmują i nią żyją – dodaje Z. Borowik. – Wielu osobom, które przynajmniej się do katolicyzmu, ta nauka ciąży, jakby była przedmiotem wstydu i zacofania. Zmiana takiego



Piotr Sosiński podjął temat godności człowieka pracującego w świetle encykliki „Laborem exercens”

zapraszamy

Requiem w katedrze

W ramach „Wieczorów świdnickich” **7 listopada** o godz. 19.00 w katedrze świdnickiej usłyszymy Mszę żałobną „Requiem” Wolfganga Amadeusza Mozarta. Wystąpią: Jarosław Walczak-Prus

– sopran, Maria Zawartko – alt, Przemysław Borys – tenor, Bogdan Makal – bas, Akademicki Chór Politechniki Wrocławskiej Chór i Orkiestra Zespołu Szkół Muzycznych im. Stanisława Moniuszki z Wałbrzychu, dyrygent Małgorzata Sapiecha-Muzioł. Wstęp wolny.



MIROSLAW JAROSZ

Sesja naukowa zgromadziła świeckich i duchownych. Od prawej Zbigniew Borowik – jeden z prelegentów, ks. Krzysztof Moszumański prowadzący obrady, Henryk Koch, współorganizator sesji

sposobu myślenia jest wielkim wyzwaniem dla Kościoła.

Do stojących bokiem

Ks. Krzysztof Moszumański, asystent kościelny Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, zauważa, że wciąż mamy problemy z wdrażaniem w życie olbrzymiej spuścizny nauczania, jakie pozostawił Jan Paweł II.

– Musimy kształtować i formować ludzi świeckich, bo przecież to właśnie oni mają tę naukę żyć pracując w strukturach społecznych – mówi ks. Moszumański. – Staramy się tę naukę wdrażać w życie poczynając od małych grup przy parafiach. Jednak musimy wychodzić na zewnątrz, bo cóż to za problem przekonywać przekonanych i formować uformowanych? Musimy dotrzeć do tych, którzy „stoją bokiem”.

– Jedną z dróg wychodzenia na zewnątrz widzę choćby w takich sesjach, które uważam za bardzo cenne – dodaje o. Mariusz Tabulski. – Dają one nie tylko uczestnikom, ale i otoczeniu możliwość pogłębienia znajomości nauki społecznej Kościoła. To jest zadanie dla nas

wszystkich. Nauczanie społeczne nie może być tylko teorią, musimy je przyjąć jako swoje. W związku z poszerzającym się duchem antykościelnym i antyklerykalnym nie możemy się bać o tym mówić. Skoro wszyscy powołują się na papieża, warto, by jego nauka mogła łączyć, a nie być przyczyną wstydu.

Idziemy dalej

Obecne sympozjum było już piątym w historii świdnickiego seminarium. Spoglądając na nie z perspektywy lat, widać, że się rozwija. – Należy się cieszyć, że z każdym rokiem przybywa ludzi na tym sympozjum – mówi ks. Krzysztof Ora ze świdnickiego seminarium. – Że przybywają osoby z całego Dolnego Śląska, co czyni Świdnicę ważnym punktem na mapie intelektualnej naszego województwa. Istotne jest też to, że głosy są zróżnicowane, tzn. są zarówno świeccy, jak i duchowni. Myślę, że w przyszłości zaoferujemy propozycję naukową dotyczącą także innych zagadnień. To jak w przypadku dziecka – najpierw raczkuje, a potem zaczyna stawiać coraz większe kroki.

Mirosław Jarosz

Szkoła Formacji Duchowej

26–28.11, Ząbkowice Śl., Dom Rekolekcyjny Księży Pallotyńców, ul. Piastowska 7. Zaproszeni są dorośli, duszpasterze, siostry zakonne i starsza młodzież. Wszyscy, którym nieobce jest pragnie-

nie duchowego wzrostu. Tematyka sesji: mistrzowie duchowości, słowo Boże, liturgia. Prowadzący: o. Piotr Bielenin OFMConv. Zapisy i szczegółowe informacje do 21 listopada w Wydziale Duszpasterskim Kurii Świdnickiej, ks. Krzysztof Ora – tel. 609 830 588 lub 74 85 64 413.

Miłość od pierwszego spojrzenia

SPOŁECZEŃSTWO. – Jeżeli znalazłeś się w trudnej sytuacji, nie zamykaj się w sobie – mówi Agnieszka Lechowicz.

– Idź do drugiego człowieka i powiedz mu o tym.

Razem będzie wam łatwiej.



Codziennie do świetlicy terapeutyczno-opiekuńczej w Świebodzicach trafia kilkoro dzieci. Od lewej Alicja Rajca z Zuzią, Michał, Agnieszka Lechowicz z synem Michałkiem, Kamil

tekst i zdjęcia

MIROSLAW JAROSZ

mjarosz@goscnielny.pl

Agnieszka Lechowicz była przeciętną, młodą dziewczyną ze Starych Bogaczowic. Miała męża i pięcioletnią córkę. Kiedy dowiedziała się, że będzie mieć kolejne dziecko, cieszyła się wraz z całą rodziną. Ale przyszedł dzień, że wszystko się zmieniło.

Kocham go

– Byłam w szóstym miesiącu ciąży, kiedy podczas kontroli USG dowiedziałam się, że moje dziecko ma ciężki zespół wad wrodzonych. Nie ma oka, ucha, nosa, czę-

ści mózgu, ma wadę serca i całą masę innych rzeczy. Najprawdopodobniej więc nie przeżyje – opowiada Agnieszka. – Najgorse było to, że lekarka, która mi to przekazała, mówiła o tym jak o najbardziej banalnej rzeczy, w żaden sposób mnie do tego nie przygotowując. To, co później przeżywałam, trudno opisać. Następane trzy miesiące do porodu przepłakałam. Strasznie się buntowałam. Pytałam Boga, dlaczego właśnie mnie to spotkało. Dlaczego właśnie moje dziecko ma być chore. Miałam straszny żal. Nie mogłam w to uwierzyć. Prze-

cież dbałam o siebie, nie piłam, nie paliłam, mam zdrową rodzinę.

W końcu przyszedł dzień narodzin. A wraz z nim pierwsze zaskoczenie. Michałek urodził się w całkiem dobrej kondycji fizycznej. Agnieszka bała się jednak na niego spojrzeć. Zrobiła to dopiero następnego dnia. – To było śliczne małe dzieciątko – wciąż ze łzami w oczach wspomina tamtą chwilę. – Pokochałam go.

Trudne chwile

W szpitalu Agnieszce zadano pytanie, co zrobić z noworodkiem. Poinformowano ją, że może

zostawić dziecko. Czyny tak wielu rodziców, którzy dowiadują się o ciężkich wadach swych maluchów. – Jak mogłabym oddać swoje dziecko? – pyta retorycznie Agnieszka. Jednak już pierwsze dni pokazały, że łatwo nie będzie. Michałek nie potrafił jeść o własnych siłach. Trzeba było go w specjalny sposób karmić. – Dostałam skierowanie do 15 poradni specjalistycznych – mówi Agnieszka. – Wszystko trzeba było zbadać i skonsultować. Nie wiedziałam, od czego zacząć. Okazało się, że w wielu poradniach czeka się po kilka miesięcy, a leczenie trzeba było podjąć natychmiast. Zaczęłam więc do lekarzy chodzić prywatnie. Tylko w pierwszym roku Michałek miał kilkaset godzin rehabilitacji i jedną operację. Byłam z nim kilka razy w Warszawie. Szybko okazało się, że finansowo w żaden sposób nie udźwigniemy z mężem takiego ciężaru.

Agnieszka nie poddała się. Potrzebowała wsparcia. Trafiła do fundacji „Zdażyć z pomocą”. Zaczęła wyjeżdżać na turnusy rehabilitacyjne, gdzie poznawała matki będące w podobnej sytuacji. – Wiele się od nich uczyłam – opowiada. – Wkrótce poznałam też ludzi z moich okolic. Zaczęliśmy się nieformalnie spotykać, wymieniać informacjami o lekarzach, możliwościach rehabilitacji i zdobywania pieniędzy na leczenie naszych dzieci. W końcu wpadłam na pomysł, by samej założyć stowarzyszenie. Pomogę sobie, Michałkowi i innym ludziom.

Spotkanie

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom „Smyki” działa już drugi rok. Opiekuje się piętnaściorciem dzieci. Na początku spotykały się one w mieszkaniach prywatnych lub przy okazji różnych świąt w użyzanych lokalach. W marcu tego roku dzięki właścicielce przychodni rehabilitacyjnej Małgorzacie Ulatowskiej stowarzyszenie znalazło miejsce na swą siedzibę w Świebodzicach. Agnieszka zaczęła pisać wnioski o dofinansowanie wyposażenia świetlicy i zatrudnienia pracownika. Udało się. Od pół roku działa świetlica terapeutyczno-opiekuńcza. Każdego dnia przewija się przez nią kilkanaścioro dzieci.



Agnieszka pokochała Michałka od pierwszego spojrzenia

– Agnieszka znam od czasów szkolnych, jednak nigdy nie utrzymywałyśmy bliższych kontaktów – opowiada Alicja Rajca, która od sierpnia pracuje w świetlicy terapeutyczno-opiekuńczej stowarzyszenia „Smyki”. – Kiedyś na portalu Nasza Klasa wyczytała, jakie zdobyłam wykształcenie, i zapytała mnie, czy mogłabym opiekować się jej Michałkiem. Zgodziłam się. Trwało to rok. Teraz od kilku

miesięcy opiekuję się również innymi dziećmi w świetlicy.

Jestem dla innych

Ala jest jedną z tych wielu życzliwych osób, które Agnieszka spotkała na swej drodze. Choć ma dopiero 28 lat, znana jest z pracy społecznej. Od czterech lat jest koordynatorem Klubu Integracji Społecznej w Strudze.

Rano przychodzi do dzieci w świetlicy, a po południu idzie do KIS-u. – Praca tu, w świetlicy, nie należy do łatwych, bo jest kilkanaścioro dzieci o bardzo różnym stopniu niepełnosprawności – wyjaśnia Ala. – Każde wymaga indywidualnej metodyki rehabilitacji i postępowania. W Klubie Integracji Społecznej walczymy natomiast z wykluczeniem społecznym. Trafiamy do dzieci z rodzin, gdzie są przemoc, alkoholizm, narkotyki i staramy się pociągnąć je w górę. Oferujemy też pomoc rodzicom tych dzieci i całym rodzinom. Pomagamy im w szukaniu pracy, pisaniu różnych podań, odwołań. Mamy zajęcia plastyczne, informatyczne, z psychologiem, organizujemy wycieczki.

Siła z życia

– Gdybym chciała mieć lepszą pracę za większe pieniądze, to bym ją miała – mówi Ala. – Jednak w życiu nie pieniądze muszą być najważniejsze i nie chodzi o to, żeby było łatwo. Nie wyobrażam sobie siebie w pracy biurowej. Od początku chciałam pracować z dziećmi niepełnosprawnymi i teraz to robię.

– Na pewno to, co robię, zależy od siły charakteru i nie wiem, czy każdy poradziłby sobie z tym, co mnie spotkało – dodaje Agnieszka. – Czasami jest bardzo trudno, np. kiedy sypiam po dwie godziny, bo dziecko choruje. Innym razem Michałek budzi się co piętnaście



18-miesięczny Kamil. W grupie dzieci lepiej się rozwija

minut i trzeba go przewracać na drugi boczek. Nigdy jednak w ciągu tych czterech lat nie pomyślałam, że mogłabym postąpić inaczej. Siłę czerpię od niego i zewnątrz. Korzystam z pomocy rodziny i wielu innych osób. Wiem, że mogę na nie liczyć.

Bieżące postępy w rehabilitacji Michałka można śledzić na stronie www.lechowicz.smyki.pl.

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom „Smyki”

58-160 Świebodzice, ul. Wałbrzyska 33
NIP: 884-267-25-66, REGON: 020819530, KRS: 0000305844
Jesteśmy organizacją pozarządową założoną przez rodziców dzieci niepełnosprawnych, która utrzymuje się ze składek członkowskich i darowizn. Piszemy także projekty i wnioski o pozyskanie środków finansowych. Jeśli chcesz nam pomóc, podaruj dowolną kwotę na poniższe konto: Bank Zachodni WBK S.A. II oddział w Świebodzicach nr: 05109023560 000000110009796



2-letnia Zuzia



Bp Ignacy Dec

Niby oczywiste: do kościoła przychodzimy, żeby spotkać Jezusa. W rzeczywistości jednak bardzo często wybieramy się na Mszę św. z powodu przyzwyczajenia, szacunku dla tradycji czy ze względu na innych.

Bywa, że bierzemy udział w modlitwie właściwie bezmyślnie, bezrefleksyjnie. Co wtedy? Czy Bóg gardzi nami albo się na nas obraża? Żadną miarą! **Mimo płytkich czasem motywów, które motywują nas do stanięcia wobec Boga, On nie odwraca się od nas, swego stworzenia. Zawsze stoi po naszej stronie, dlatego mamy szansę, by przekonać się o Jego zaangażowaniu w nasz świat. Jest tak nawet wtedy, gdy brniemy w świat bez Boga, bez Jego żywej obecności.**

Wtedy, gdy żyjemy w grzechu. Tak! Bóg nie brzydzi się nami. Jego miłość jest nieodwołalna. Dlatego kołaczę do drzwi naszego sumienia. Pamiętaj o nas, więc nie musimy się bać przyszłości. On się o nią już zatroszczył, tylko trzeba Mu pozwolić działać. Trzeba świadomie wejść w modlitwę.

Wyznać Bogu swoją tęsknotę, a On poczuje się zaproszony do naszego domu. Przyjdzie i obdaruje zbawieniem. Nie warto zwlekać!

Specjalnie dla GN

Co takiego chcą powiedzieć dzieciom i o dzieciach policjant, marszałek, kurator, sędzia i rzecznik, że **nie ryzykują zaproszenia do rozmowy rodziców?**

Białam się tego, co tam się będzie się działo – przyznaje Joanna Kaptur ze Stowarzyszenia „Rodzice rodzicom”. – Moje obawy spotęgował fakt, że nigdzie nie znalazłam informacji o tej konferencji. O jej przebiegu, zaproszonych gościach – dopowiada.

Świętować czas

To już trzynasta z kolei wojewódzka konferencja, podczas której rzecznik praw dziecka Marek Michalak świętuje dwudziestolecie Konwencji o Prawach Dziecka i dziesięciolecie powołania do istnienia swego urzędu. – Jest to jednocześnie jedna z pierwszych konferencji w nowej rzeczywistości, gdy obowiązuje chora ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie – zauważa Sławomir Kaptur ze stowarzyszenia.

Rzecznikowi w organizacji spotkania, które odbyło się w Świdnicy 19 października, pomagali m.in.: dolnośląska kurator oświaty, wojewoda dolnośląski oraz komendant wojewódzkiej policji. Zanim jednak przedstawiciele tych urzędów zabrali głos, swoje półtorej godziny mieli uczniowie świdnickiego Kasprowicza. Ciekawy quiz o prawnych uregulowaniach dotyczących dzieci i niekonsekwencji rozwiązań przyjętych w różnych kodeksach i normach przekonał wielu zebranych o potrzebie edukacji w tej kwestii. A uczestnikami konferencji byli nauczyciele, dyrektorzy szkół, pedagodzy, psychologowie i reprezentacje uczniów z terenu województwa. – I to mnie bardzo zabolalo, że zabrakło wśród zaproszonych gości rodziców – mówi Joanna Kaptur.

Com powiedział, powiedziałem

Na samym wstępie sporą konsternację wywołała autoprezentacja wojewody Rafała Jurkowiaka.

Konferencja naukowa o prawach dziecka

Za plecami



Rzecznik Praw Dziecka mobilizuje urzędników i instytucje oświatowe do bardziej zdecydowanej ochrony dzieci

Witając się z zebranymi, ogłosił dumnie, że cieszy się, iż dożył czasów, gdy jego nastoletnia córka może go upominać słowami: Tato, ty nie podnoś na mnie głosu, bo nie masz prawa! A trzyletni synek, gdy się uprze, że nie chce jeść serka, to nie ma mocnych, by go do tego nakłonić. Takie mamy teraz prawo! Zebrani jednak nie podzielili entuzjazmu wojewody. Nie było aplauzu i bisów.

– Po takim wstępie oczekiwaliśmy najgorszego – mówią o swoich obawach rodzice. – Na szczęście już program przygotowany przez młodzież był zrównoważony w swych ocenach dotyczących patologii w życiu dzieci. Poza tym wśród wielu informacji była i ta, że w ustawie o rzeczniku praw dziecka jest zapis, że ma on chronić życie dziecka od poczęcia do osiągnięcia pełnoletności. To jedyny taki zapis w polskim ustawodawstwie – zauważają świdniczanie. To zresztą jest podstawą, by rzecznik zabrał wreszcie głos w sprawie uregulowań bioetycznych dyskutowanych w sejmie.

– Zanim jednak poprosimy rzecznika o wsparcie naszych starań o zmianę ustawy o przeciwdziałaniu przemocy i w sprawie in vitro, chcemy, by pomógł nam chronić nasze dzieci przed wymiarem sprawiedliwości – zapowiadają członkowie Stowarzyszenia.

Ocieężałość woli

Wciąż nie ma finału sprawy pornograficznych witryn sex shopów w Świdnicy. Prokuratura domaga się, wbrew wykładniom prawa w tej materii, doprowadzenia do przesłuchań dzieci pokrzywdzonych przez oglądanie pornograficznych rekwizytów umieszczonych w miejscu publicznym. – Miałam sposobność rozmawiania o tym z sędzią Anną Marią Wesołowską – cieszy się Joanna Kaptur. – Znana z telewizji sędzia obiecała nam swoje wsparcie w tej sprawie – mówi.

– Państwo reaguje na patologię i dobrze, szkoda jednak, że samo przykłada się do rozbijania więzów rodzinnych – zauważa Sławomir Kaptur. – I nie chodzi już tylko o brak wsparcia ekonomicznego, ale także o złe prawo, które np. osłabia autorytet rodziców albo ułatwia w ekspresowym tempie rozwody oraz promuje postawy egoistyczne, wyrażające się w nowym modelu rodziny i małżeństwa opartym na tzw. miłości współbieżnej, czyli takiej, która nie jest trwała i wierna z samego założenia. Opiera się bowiem na umowie, którą trzeba rozwiązać, gdy tylko pojawią się trudności w związku. W tym wypadku nikt nie martwi się losem dzieci – kończy.

Ks. Roman Tomaszczuk

Święto w parowozowni

Znowu w domu

Tekatka sprawiła wiele radości wszystkim świadkom jej przejazdu z Piły do Jaworzyny Śląskiej.

Ciągle są ludzie, dla których pociąg jest niemalże instytucją, obrazem możliwości człowieka i ucieleśnieniem marzeń o wspaniałym życiu. Są tacy, dla których to wysublimowana zabawka i najbardziej urocza, wręcz magiczna maszyna. I to właśnie oni świętowali powrót słynnej tekatki do Jaworzyny Śląskiej.

Z wypiekami na twarzy śledzono przejazd lokomotywy parowej na całej trasie z Piły do Jaworzyny. W nocy 19 października legendarnej lokomotywa dotarła do swej lokomotywowni. Tutaj zajął się nią m.in. Michał Krawczyk z Komorowa. – Jej nazwa wzięła się z symbolu TKt 48 – wyjaśnia pracownik Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa w Jaworzynie Śląskiej. – Parowozy te były produkowane od 1950 do 1957 roku. Powstało ich w sumie około 300 sztuk. Rozwijały prędkość maksymalną 80 km/h i cieszyły się popularnością ze względu na doskonałe przyspieszenie. Służyły przede wszystkim do prowadzenia składów osobowych w y c h – dodaje.

Tkt 48–18 od 1993 roku była na stanie parowozowni w Jaworzynie Śląskiej pod parą, potem służyła jako eksponat, w 2005 r. została wdzierżawiona Stowarzyszeniu „The Wolsztyn Experience”. W 2006 roku wróciła do służby po naprawie głównej i używana jest do organizacji pociągów specjalnych w całej Polsce. Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa na Śląsku powstało trzy lata temu na terenie historycznej lokomotywowni w Jaworzynie Śląskiej. Jego ekspozycja składa się zabytkowego taboru kolejowego od roku 1890 do lat 70. XX w. (ponad 50 lokomotyw polskich, niemieckich, austriackich, angielskich i amerykańskich, około 50 wagonów oraz żurawi kolejowych oraz pług odśnieżny).

Muzeum jest czynne od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00 oraz w soboty i niedziele od 10.00 do 17.00. xrt

Michał Krawczyk podczas usuwania żużlu z wnętrza parowozu



Zapytaj o nowe ceny*



Pomożemy Ci w Twoim biznesie

- Zaufanie Czytelników do GN to zaufanie do reklamowanych produktów i usług
- Większość z nich czyta dokładnie cały numer
- Prawie 70 proc. naszych Czytelników czyta wyłącznie GN

DZIAŁ REKLAMY: tel.: 32 608 80 42, 32 608 80 82 e-mail: reklama@goscniedelny.pl

* dotyczy cennika powierzchni reklamowej „Gościa Niedzielnego”

PANORAMA PARAFII **pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Wałbrzychu****To działa!**

Przez pierwsze tygodnie **do kościoła przychodziło 80 osób. Teraz jest lepiej – w niedzielę jest ich 150.**

Bardzo dobry wynik? Na terenie parafii mieszka 1950 osób. 1800 niepraktykujących? – Ludzie tłumaczą się, że chodzą do swych starych parafii; to ci, którzy pobudowali się niedawno, a pozostali? – pyta jedna z parafianek. Pozostali to w dużej mierze Świadkowie Jehowy. – Nikt się tym nie zajmuje, ale warto sobie wreszcie uświadomić, że w Wałbrzychu jest 11 Sal Królestwa, przy których gromadzi się ok. 3-4 tysięcy jehowitów, takie mam informacje od jednej z kobiet, która porzuciła sektę – martwi się ks. Marek Zołoteńki, proboszcz nowo powstałej parafii w Wałbrzychu.

Na dorobku

Kondratów to dzielnica na styku Białego Kamienia i Szczawna-Zdroju. Parafia powstała pod koniec czerwca. Formalnie została wydzielona z parafii pw. św. Jerzego. Kaplica, w której wcześniej celebrowano tylko niedzielne Msze św., stała się siedzibą parafii. – Jako wiano otrzymaliśmy cztery ornaty, trzy świece, kielich, Mszal, prawie kompletny zbiór lekcjonarzy – wyliczają wierni. – Znaczą się nic! – dopowiada starszy pan. – A potrzeba przede wszystkim ziemi pod ośrodek duszpasterski. Nasz ksiądz mieszka teraz kątem na starej parafii – dodaje. Mają się jednak gdzie modlić i to cenią sobie najbardziej – Chociaż życia wiary to musimy się dopiero uczyć – dodają parafianie tuż po środowej nowennie.

Parafia jest placówką misyjną. – Nie kalkulowałem, czy to dobra propozycja – zapewnia młody proboszcz. – Po prostu wierzę, że Duch Święty wie, że ja jestem



Dzieci i młodzież coraz chętniej gromadzą się wokół młodego proboszcza. PONIŻEJ: Tę monstrancję ofiarował parafii romski bard Don Wasyl

potrzebny tym ludziom, a oni mnie – wyznaje.

Złoty ksiądz

Zdzisław Dziedzic mówi o ks. Marku. – Przyjeżdżam do niego, żeby prosić o modlitwę za mnie i nade mną – opowiada mieszkaniec Wrocławia. – Takich jak ja jest wielu. Właściwie w każdej parafii, w której ten ksiądz pracował, są ludzie, dla których jest on najlepszym księdzem pod słońcem. To, co wszystkich uderza, nawet jego przeciwników, to bezkompromisowość w wierności Ewangelii i żarliwość. Nie dziwi zatem, że dla niektórych (także duchownych) jest on niewygodny – dodaje.

Opinię Zdzisława Dziedzica potwierdzają m.in. uczestnicy tygodniowego Jerycha Różańcowego. – To nieustanne, dzień i noc, czuwanie modlitewne ofiarowaliśmy w intencji pozyskania ziemi pod ośrodek duszpasterski i za Wałbrzych, który pilnie potrzebuje duchowego ratunku – wyjaśniają.

Poza tym niewielka wspólnota wiernych codziennie ma okazję do ożywiania swej pobożności nie tylko podczas Mszy św., ale i nabożeństw: godzinek (niedziela), do MB Częstochowskiej (wtorek), do MB Nieustającej

Pomocy (środa), do Krwi Chrystusa (czwartek), do Miłosierdzia Bożego (piątek), Różańca (sobota). – Dla Boga nie ma nic niemożliwego – podkreślają, wskazując na intencje zanoszone podczas modlitw. – Szturmujemy niebo, a pierwsze owoce już cieszą – zapewniają.

Nowe życie

Zaledwie pięć miesięcy życia nowej parafii obfituje w wydarzenia, którymi mogłaby obdzielić kilka innych wspólnot uśpionego Wałbrzycha. Parafialny festyn, uformowanie się trzech róż różańcowych i trzech róż Wspólnoty Krwi Chrystusa, pielgrzymka do Wambierzyc, na Chełmiec i do Krzeszowa. Wizyty: adoratorki Krwi Chrystusa, paulina, czeskiego chóru „Stienava”, teatru „William – Es”. Trwa Seminarium Odnowy w Duchu Świętym, przygotowujące się rekolekcje adwentowe.

Poza tym przybywa ministrantów, powstaje schola dziecięca. Przy bardzo skromnych środkach, jakimi dysponuje parafia, wykonywane są najpotrzebniejsze naprawy i remonty w kaplicy. – Jesteśmy biednymi ludźmi, ale mamy swoją godność – zapewniają parafianie.

Proboszcz natomiast wierzy w sens tego, co się zaczyna dziać na Kondratowie. – Pochodzę z parafii, w której duszpasterzował legendarny ks. Marian Staneta. Od niego nauczyłem się duszpasterstwa. To działa! – podsumowuje.

Ks. Roman Tomaszczuk

Zdaniem proboszcza

– Bardzo mnie cieszy, że formuje się grupa osób, która codziennie jest na Mszy

św. To znaczy, że ci, którzy będą do nas dołączać, spotkają się z Kościołem żywym, zaangażowanym i dynamicznym. Siła świadectwa wiary uczyniła z garstki uczniów ferment, który przemienił oblicze całego Imperium Rzymskiego.

Z nami będzie tak samo! Dla mnie wzruszającym drobiazgiem, który odczytuję jako znak nadziei, są świeże kwiaty przy ołtarzu. To wyraz miłości do Jezusa i Jego Matki. Ta miłość potrafi dokonywać cudów.

Ks. Marek Zołoteńki

Rocznik 1970. Świecony w roku 1995. Wikariusz w Oławie, Świdnicy, Wrocławiu, Wambierzycach, Świebodzicach, na Sobocięcinie i Piaskowej Górze oraz w Ząbkowicach Śląskich. Doktor teologii, kapelan kolejarzy, przyjaciel Romów. Inicjator budowy kapliczek św. Katarzyny na dworcach w Polsce i na Słowacji. Pomysłodawca Sygnałów Wolności (23 edycje) i Wieczorów Polskich (78 edycji).

Zapraszamy na Msze św.

DNI POWSZEDNIE: 7.00 (pon.), 18.00 (od wt. do pt.), 9.00 (sob.)

DNI ŚWIĄTECZNE I NIEDZIELE: 9.30 i 11.00

